Rok I. Lwów, środa 19. sierpnia 1908. Nr. 115.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy „ . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Opowiadają, że bojkot towarów pruskich, poczyna zwolna przybierać wyraźną formę zewnętrzną. Nam się jednak zdaje, że to niecałkiem prawda. Może w Królestwie, a nie u nas, w Galicyi. Niema bowiem dnia, żeby do naszej redakcyi nie nadszedł list informujący nas, że ten lub ów kupiec Polak, patryota, niewyłączając nawet obecnych i byłych radnych miejskich, osób znanych zaszczytnie itd. sprzedaje w swym handlu towary pruskie. My zresztą wszyscy jesteśmy patryotami na gębę, ale gdy o pieniądze chodzi, to trudna rada. Jakieś tam komitety bojkotowe, mogą sobie redagować ładne odezwy. Wyjdzie im to na zdrowie i większą ich chwałę, a nam odezwy te przydadzą się do zawijania pruskich wyrobów.

Jeden z takich antypruskich komitetów, wzywa obecnie młodzież z nadchodzącym rokiem szkolnym, aby nie kupowała pruskich piór, linijek, kałamarzy, „rajscaigów“ i tam dalej. A no, zobaczymy, jak to pójdzie. Młodzież ma dużo poczucia miłości Ojczyzny, dużo ognistych polotów, ale młodzież ta w znacznej części jest biedna. Dla niej każdy halerz ma wielką wartość. A tu pokusa niełada.

Małe handelki, trafiki, grajzlernie, żydowskie antykwarnie sprzedają o wiele taniej, różne przedmioty, przywiezione wprost z Berlina lub Hamburga. Czyż nasze większe polskie firmy, mają się do tych cen stosować? To przechodzi ich siły. Zresztą to do niczego nie prowadzi. Kto chce bojkotować towar pruski i *eo ipso* być patryotą, niech zato płaci. Bo zacóż byłby patryotą, za darmo? E, takich głupich coraz mniej na świecie.

Ale spodziewamy się, że takie rozumowania starych wygów społecznych, obce są naszej młodzieży. Nie wątpimy w jej dobre i uczciwe chęci. Jeżli raz postawi hasło: „Pruskiego towaru ani za halerza“, to się temu hasłu niesprzeniewierzy. Oby to złudzeniem z naszej strony nie było. Obyśmy mogli zapisać na karcie naszej walki o wolność w rubryce dodatniej, ten pocieszający objaw: Młodzież, podstawa naszej przyszłości, kroczy na czele w narodowej pracy; od dzieciństwa służy nieszczęsnej, zdeptanej stopą najeźdźcą Ojczyznie.

U nas i na świecie.

(Gotuje się wrzątek w kotle ukraińskim, czyli, czem skorupka za młodu nawre, tem na starość trąci... — Chomyszyn, „Diło“ i ks. Szeptyckij. — Rewolucya w redakcyi „Diła“. — Szukanie za „modus vivendi“. — Zjazd cara z Wilhelmem. — Król Edward w Konstantynopolu. — Urzędowa Serbia o spisku Nusticza. — Zamach na prezydenta Equadoru. — Walka białych z murzynami. — Program gabinetu tureckiego).

Ukrainizm przechodzi w ostatnich czasach jakąś ciężką chorobę. Już kilkakrotnie pojawiły się jej objawy, zupełnie identyczne z oznakami, przeładowanego jakimiś niezbyt zdrowemi potrawami żołądka, bardzo łasego i łakomego na jakieś podejrzanej wartości specyfiki człowieka.

Że Rusini sami między sobą poczynają się różnić, kłócić, żreć i wydzierać miejsca oraz agendy swych operacyj polityczno-społecznych, to nie pierwszyzna.

W łonie Rusinów już z dawna kotłowało się od rozmaitych wrzątków koteryjnych,

tym razem jednak wrzątek ten jest tak gorący i u samego wierzchu, że warto mu trochę uwagi poświęcić.

Przedewszystkiem wyższy kler ruski pierwszy doszedł do przekonania, że agitacya ukraińców prowadzi prosto do zgnilizny w ruskiej cerkwi. Akcyę w tym względzie odparującą zainicyował pierwszy biskup stanisławowski obrz. gr.-kat. Chomyszyn, który starał się przez żywą czynność zdrową, społeczną, zakładanie czyteln ludowych, uświadamianie ludu w dobrym kieru-

Cudaczna przygoda młodej pary



ku, sparaliżował anarchizm ukraiński, przez co lunął na niego

stek obelg i plwociny przekleństw ze strony „Diła“.

To jednak jego działalności nie powstrzymało ani na krok. Wydał bowiem do duchowieństwa swojej dyecezyi okólnik, w którym mu nakazuje, aby stroniło od „Siczy“ i od czytelń „Proświty“, albowiem oba te stowarzyszenia są rozsadnikami demoralizacyi i szkodliwej agitacyi. Poleca natomiast zakładanie stowarzyszeń katolickich pod nazwą „Jedność“. Nadto nakazuje w tym okólniku duchowieństwu, aby nie prenumerowało *Diła* i *Swobody*, jako dwóch pism, redagowanych w duchu antykatolickim, pełnych kłamstw i szczucia, wojujących przeciw wierze katolickiej i dążących do zniszczenia społecznego ładu.

Dalej poszedł jeszcze ks. metropolita Szeptyckij, wydając rozporządzenie skierowane pod adresem tych księży ruskich, którzy są najgorliwszymi orędownikami i propagatorami ukrainizmu, do księży hajdamaków. Rozporządzenie to brzmi:

„Powołując się na uroczystą przysięgę kanonicznego posłuszeństwa, jaką składa każdy ksiądz w dniu swego wyświęcenia,

zakazujemy na mocy władzy, od Boga nam danej, pod ciężkim grzechem, wszystkim księżom naszych dyecezyj

mieszać się bez zezwolenia dotyczącego proboszcza w sprawy, odnoszące się do jego parafii lub wiernych w jakikolwiek podkopujący jego powagę sposób np.: przez zakładanie czytelń, bractw i towarzystw nawet o czysto ekonomicznym charakterze, przez urządzanie wieców, narad, zgromadzeń i t. p. Proboszczów, urażonych w swej godności skutkiem nielegalnego wmieszania się obcego w probostwie księdza, albo swego własnego wikaryusza zobowiązujemy pod grozą kanonicznego posłuszeństwa, do donoszenia o tem bezzwłocznie ordynaryatowi metropolitalnemu. Ten, który dopuścił się winy, otrzyma surowe upomnienie kanoniczne, poczem nastąpią większe lub mniejsze kary kanoniczne, zależnie od tego, czy była, prócz naruszenia tego naszego zakazu, mniej lub więcej podkopaną powaga proboszcza w jego parafii. Administratorzy i wikaryusze po otrzymaniu takiego upomnienia kanonicznego, nie będą w takim razie przyjęci do propozycyi na parafię przez przeciąg 5 lat.

Andrzej, metropolita“.

Głupio by sądził ten, ktoby mniemał, że ks. Szeptyckij

uczynił to z miłości do Polaków i ze względów politycznych.

O tem nawet mowy niema. Ks. Szeptyckij zmuszony został do wydania tego orędzia tylko na skutek tej ohydnej demoralizacyi, zgangrenowania i szału bandyckiego, jaki opanował ukraińskich popów. Z drugiej znów strony, wydając je, musiał się z góry spodziewać oparcia w zmienionej opinii społeczeństwa ruskiego.

Że zaś ono istnieje *de facto*, tego dowód przełom w redakcyi hajdamackiego *Diła*. Pisze o nim następująco organ bandyty-posła Trylowskiego *Hromadskij Hołos*.

„Pewnie, że wśród galicyjskich Rusinów są tacy, którzyby chcieli zgody z Polakami. A są tacy nietylko wśród moskalofilów i t. zw. nowoerystów, ale i wśród nacyonalnych demokratów, tj. ukraińców. Że tak jest istotnie, dowodzi między innemi

rewolucya w redakcyi „Diła“.

Obecny redaktor *Diła* L. Cegielski, musiał zrzec się redaktorstwa i wypowiedzieć miejsce wszystkim teraźniejszym członkom redakcyi *Diła*, a to dlatego, że komuś tam — w pierwszym rzędzie zapewne samemu br. Beckowi — nie podobał się obecny, nieprzejednany ton *Diła*. Większość tych nacyonalnych demokratów (przeważnie lwowskich), od których wydawnictwo *Diła* jest zawisłe, chce zdaje się zmienić ton, a może i kierunek *Diła* i całej nacyonalno-demokratycznej partyi. Sprawa z *Diłem*, będzie prawdopodobnie omówioną na zjeździe obszerniejszego zarządu, partyi nacyonalno-demokratycznej,

gdzie również będą pewnie poruszone i omawiane pertraktacye z Polakami,

jakoteż zasady polityki partyi nacyonalno-demokratycznej. Sprawa ta obchodzi i radykałów i wszystkich naszych włościan o tyle, że idzie tu, zdaje się, o rozbicie ukraińskiej opozycyi. Nie chcemy nikogo z nacyonalnych demokratów podejrzewać, bo wreszcie i pertraktacye z Polakami możliwe, a chodzi tylko o to, w jakim prowadzone one będą duchu i kierunku, i z jakimi realnymi celami i korzyściami dla Rusinów, a głównie dla włościan“.

Ano zobaczymy — jak to mówią „co tam w trawie piszczy“!

Z Petersburga telegrafują do *Berliner Tagblattu*. Z najlepszych źródeł dowiadujemy się, że

niebawem przyjdzie do zjazdu cara z Wilhelmem

a ustalenie jego terminu, zależnem jest tylko od listownej wymiany między oboma. Korespondencya ta nie jest jeszcze ukończona. Car zamierzał zrazu odwiedzić przy tej sposobności, po raz pierwszy od swego panowania cesarza Franciszka Józefa, dalej króla włoskiego i prezydenta Francyi. Obecnie atoli od zamiaru tego odstąpiono i wizyty w Paryżu, Rzymie i Wiedniu odroczono do przyszłego roku. Bezpośrednio po wyjeździe rodziny carskiej w dniu 29. bm. na wody fińskie, nastąpi projektowany zjazd.

Termin jednak i miejsce trzymane są w tajemnicy.

W Paryżu obiega wiadomość, że

król Edward uda się do Konstantynopola

jeszcze podobno w bieżącym roku, aby rozmówić się osobiście z sułtanem.

„Berl. Tageblatt“ tłumaczy w telegramie z Wiednia, że wizyta króla angielskiego u sułtana Abdul Hamida jest dlatego nie jest prawdopodobną, ponieważ nie pozostanie na nią czasu. Zresztą sułtan nie mógłby rewizytować króla, ze względu na przepis koranu, według którego, wszelka ziemia, na którą wstąpi kalif, jest jego własnością.

Wobec wynurzeń senzacyjnych aresztowanego pioniera idei wielkoserbskiej Nasticza, oświadczają z urzędowej serbskiej strony, że

ani dwór serbski, ani rząd nie stał w żadnym stosunku do Nasticza,

oraz, że nie przygotowywano żadnego ruchu rewolucyjnego, wymierzonego przeciw sąsiedniemu państwu, wszystko to zaś, co miał wyznać Nasticz. jest wierutnem kłamstwem i blagą. Może być, że takie plany i pomysły roiły mu się w głowie, jednakże w Serbii nic o tem nie było słychać, a tem mniej by przywiązywano do nich jakąś wagę.

Pismo *Seccolo XIV*. donosi z Limy

o zamachu na prezydenta Equadoru.

Gdy prezydent republiki Equadoru w południowej Ameryce popołudniu w czwartek ub. tygodnia udawał się do parlamentu, napadnięty został przez człowieka, imieniem Pirola, który rzucił się na niego z nożem. Prezydentowi udało się ze skutkiem obronić. Gdy publiczność i policya nadbiegli z pomocą, Pirola odrzucił nóż i umknął. Prezydent, który nie odniósł szwanku, wśród akłamacyi publiczności poszedł dalej swą drogą.

W stanie Illinois w Ameryce w miejscowości Springfield zapanowała

okropna walka rasowa między białymi a murzynami,

wskutek napadu jakiegoś murzyna na białą kobietę. W odpowiedzi na to, l u d n o ś ć b i a ł a p o d p a l i ł a w i e l e d o m ó w i w ł a m a ł a s i ę d o l i c z n y c h s k l e p ó w, p r z y c z e m s c h w y t a n o j a k i e g o ś m u r z y n a, r o z s t r z e l a n o g o, a z w ł o k i z a w i e s z o n o n a d r z e w i e. Tłum z ogromnym wrzaskiem tańczył około trupa.

Podczas tych scen zabito dwóch białych a 75 osób zraniono. Ponieważ milicya nie mogła dać rady, sprowadzono wojsko z Chicago, które strzelało ponad głowy tłumu i wreszcie go rozproszyło. Liczne rodziny opuściły miasto. Sklepy większe pozamykano.

Nazajutrz ponowiły się zaburzenia,

przyczem 6 białych zabito i jednego murzyna zlynchowano.

W kilku punktach miasta wybuchł pożar. Tłum ma władzę w swym ręku. Wojsko ustawiło karabiny maszynowe. Gubernator powołał całą milicyę stanu Illinois do Springfield.

Z Konstantynopola donoszą

o ogłoszonym programie gabinetu,

który oświadcza, że wszystkie zarządzenia i instrukcye, które sprzeciwiają się duchowi ustawy, będą zaniechane. Program zapowiada reformę finansów, armii, marynarki, oraz reformy na polu gospodarczem, robót publicznych i nauki, zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej, reformę sądownictwa, utrzymanie nadal przyjaznych stosunków z państwami obcemi, zniesienie nadzwyczajnych postanowień odnośnie do innych narodowości, żyjących w państwie i t. d. *(D.)*

Brak nam idei?

Tak przynajmniej twierdzą pesymiści.

Motywują zaś to twierdzenie bardzo poważnymi argumentami w zastosowaniu do objawów życia społecznego i narodowego. I zdaję się mieć słuszność.

W pracy społecznej i narodowej istnieją u nas olbrzymie braki. Dowodem tego jest ten fakt, że jakkolwiek takie mnóstwo ludzi bierze udział w tej pracy i to od lat dziesiątków, to owoc ich pracy i zabiegów jest mniej, niż mierny.

Głównemi przyczynami tego są: nierównomierność naszej pracy, brak spójni i dążności w jednym kierunku i do jednego celu, wzajemne, ustawiczne

---

EMIL GABORIAU 14

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

Ale w dziesięć sekund wróciła młodej kobiecie pierwotna rozwaga. Pierzchło zwątpienie, które na chwilę umysł jej skrzydłem swem dotknęło.

— Nie! — zawołała. — Na nieszczęście Prosper nigdyby nic dla mnie nie ukradł. Można to pojąć, by kasyer czerpał pełną ręką z kasy powierzonej jego czci, dla kobiety, którą kocha; ale Prosper nie kochał mnie, nie kochał mnie nigdy!

— Ach! piękna pani! — protestował grzeczny i uprzejmy Fanferlot — pani nie myśli so tem, co mówisz.

Nina smutnie potrząsła głową; łza z trudnością powstrzymywana, zasłoniła połysk jej pięknych oczu.

— Tak myślę — odpowiedziała — i tak jest. On gotów biedz w ślad za mojemi fantazyami, powiesz pan? To niczego nie dowodzi. Kiedy powiadam, że mnie nie kocha, jestem o tem głęboko przekonana, oh, znam ja się na tem. Raz tylko w życiu kochaną byłam przez człowieka z sercem, i to co cierpię od roku, uczy mnie pojmować, jak go nieszczęśliwym uczyniłam. Ja niczem nie jestem w życiu Prospera, zaledwie przygodą...

— Więc dlaczego?...

— A tak! — przerwała Gypsy — dlaczego? Będziesz pan bardzo rozumny, jeźli na to odpowiesz. Rok już jak na próżno szukam odpowiedzi na to straszne dla mnie zapytanie, a jestem przecie kobietą... Ale chciejże pan odgadnąć myśl człowieka tak panującego nad sobą, że z tego co mu się dzieje w sercu nic nie wybłyska na oko. Badałam go jak tylko kobieta może badać mężczyznę, od którego los jej zawisł; daremne usiłowanie. On jest dobry, miły, ale żadnego doń przystępu. Myślałby kto, że słaby, nieprawda. Ten człowiek o płowych włosach, to pręt stalowy umalowany na trzcinę.

Uniesiona gwałtownością swych uczuć, Nina odkrywała całe wnętrze swej duszy. Nie taiła się przed człowiekiem nieznajomym wprawdzie, ale który uchodził w jej mniemaniu za przyjaciela Prospera.

Fanferlot radował się wewnętrznie ze swego powodzenia i zręczności. Trzeba tylko kobiety na to, by odmalować portret wiarygodny. W jednej chwili egzaltacyi ona dała mu najszczewniejsze objaśnienie, wiedział teraz z kim ma do czynienia, co przy śledztwie jest głównym warunkiem.

— Ale powiadają — wtrącił — że pan Bertomy lubił grać w karty, a gra prowadzi daleko.

Gypsy ruszyła ramionami.

— Prawda, on gra — odpowiedziała. — Widziałam, jak bez najmniejszego wzruszenia wygrywał i przegrywał znaczne sumy. On gra, ale nie jest szulerem. On gra, ale tak samo, jak chodzi na kolacye, jak się upija, jak wyprawia różne szaleństwa; bez pociągu, bez namiętności, bez upodobania. On mnie czasami przeraża; zdaje mi się, że on włóczy ciało, w którem duszy już niema. O, nie jestem ja szczęśliwa, bądź pan pewien. Ja widziałam w nim zawsze tylko głęboką obojętność, tak, że często zakrawała ona na rozpacz. I czyż ten człowiek dopuściłby się kradzieży? Co znowu? Wiesz pan co, nikt mi nie wybije z głowy, że w życiu tego człowieka musi być coś strasznego, jakieś wielkie nieszczęście, nie wiem co, ale jest coś.

— I nigdy nie wspomniał pani o swojej przeszłości.

— On?... Czyż pan nie słyszałeś com powiedziała? Wszak mówię panu, że on mnie nie kocha!

Nina po troszę rozczuliła się. Płacz ją zdjął, i łzy obfite spływały w cichości po jej licu.

Była to chwila rozpaczy. Niebawem podniosła się na duchu, pod wpływem najszlachetniejszych przedsięwzięć.

— Ale ja go kocham, ja! — zawołała — i moją rzeczą uratować go. Ach! rozmówię się z jego pryncypałem, tym nędznikiem, który śmie go oskarżać, przemówię do sędziów i do wszystkich. Jego aresztowano, a ja dowiodę, że on jest niewinny. Pójdź pan ze mną, a przyrzekam ci, że nim dzień upłynie, on będzie wolnym, albo ja zostanę z nim w więzieniu.

Projekt Gypsy był chwalebny zapewne, i natchniony uczuciami nader szlachetnemi; na nieszczęście nie był praktycznym.

Zkądinąd sprzeciwiał się on intencyom Fanferlota.

Jakkolwiek zdecydowany sam na wszystkie trudności i korzyści śledztwa, Fanferlot doskonale rozumiał, że spotkanie się Niny z sędzią instrukcyjnym jest nieuniknione. Prędzej czy później musi ona stanąć na indagacyi, i dlatego właśnie nie życzył sobie, aby się ukazała z własnego popędu. Zamierzył ukazać ją w chwili, kiedy uzna to za stosowne, aby sobie na własnej wypadek i bez zaprzeczenia przypisać zasługę tego odkrycia.

To też najsamprzód sumiennie usiłował uspokoić uniesienia młodej kobiety. Sądził, że nie trudno mu przyjdzie wykazać jej, iż najmniejszy krok uczyniony w interesie Prospera, będzie istnem szaleństwem.

— Co pani na tem zyskasz? — rzekł — nic. Nie masz pani, zaręczam, najmniejszego widoku powodzenia; narazisz się okropnie. Kto wie, czy sprawiedliwość nie zechce widzieć w pani wspólniczki pana Bertomy?

Ale te niepokojące widoki, które powstrzymały Cavaillona i w tak głupi sposób wydarły mu list, którego mógł doskonale bronić, podnieciły tylko entuzyazm Gypsy.

Bo mężczyzna oblicza, a kobieta idzie za glosem serca. Tam, gdzie najpoświęceńszy przyjaciel waha się i cofa, kobieta idzie schyliwszy głowę, nie pomna na rezultaty.

— Co mi znaczy niebezpieczeństwo! — zawołała.

Nie wierzę w nie, ale jeźli istnieje, tem lepiej, nada ono pewną zasługę przedsięwzięciu bardzo naturalnemu. Jestem pewną niewinności Prospera, a gdyby on, co niepodobna, był winnym, a więc niech i ja dzielę los, jaki mu zgotowany.

Naleganie Gypsy stawało się niepokojącem.

(C. d. n.).

zwalczanie się nie tyle istotnych przekonań, ile raczej osobistych animozyi, interesów, ambicyjek — a z drugiej strony zbyt szybko ostygamy w zapale do pracy.

Wszystko to tamuje rozwój życia społecznego, sieje ziarno zwątpienia i zniechęcenia wśród szerokich mas, skłonnych do najszlachetniejszych porywów i współpracy, ba, nawet budzi nieufność i odstręcza od jednostek naprawdę ideowych, które z prawdziwem zaparciem się własnego „ja“ pracują nie dla swego dobra i swojej chwały — ale jedynie dla dobra ogółu społecznego.

Nieufność ta jest zupełnie naturalną, jeśli się zważy, że na stu proklamowanych tzw. „ideowych“ działaczy społecznych zaledwie dwóch znajdzie się istotnie uczciwych i bezinteresownych — gdy reszta to sami demagodzy i geszefciarze, robiący na patryotyzmie i frazesach społecznych, tak jak inni na sprzedaży dewocyonaliów, doskonałe interesy — dlo siebie.

Więc trudno wierzyć w ideowość tych, którzy siebie stawiając zawsze na pierwszym planie, odgrywają w społeczeństwie rolę.. Kurkowskiego, bo grzebią każdą najzacniejszą instytucyę społeczną, związki i organizacye wzniesione pracą bezinteresownych jednostek, na to tylko, aby siebie bodaj na chwilę wynieść ponad poziom. I wynoszą się rzeczywiście tylko na chwilę — aby następnie tem niżej upaść w bagno, z którego powstali, bo opinia zacnych i uczciwych współobywateli nie da się nigdy zbyt długo za nos wodzić szarlatanom i intrygantom, choćby najpodlejszym i najzręczniejszym.

Szydło prędzej lub później musi wyleźć z worka.

Ale smutnem jest, że w naszem społeczeństwie takie indywidua mogą mącić pracę społeczną i narodową — bo to opóźnia nasze odrodzenie.

I smutnem jest, że takie egoistyczne jednostki tak często u nas się wybijają, choćby tylko chwilowo, na filarów społecznej pracy — bo to daje miarę, co warte jest samo społeczeństwo w myśl zdania, że „każdy naród ma takich wodzów, na jakich sobie zasłużył“.

A to wszystko się dzieje dlatego, że u nas niema należytego zrozumienia dla pracy społecznej i narodowej, że bezkrytycyzm jednych a małostkowość drugich wprowadza rozterkę i ospałą gnuśność. I nie prędzej będzie się dziać lepiej, dopóki nie zapanuje nad wszystkiem i nad wszystkimi głębsza, bezcielesna idea, która wszystkich skupi i ogarnie dla jedynego celu, godnego zabiegów istot ludzkich — dla dobra ogółu.

Idea wielkich ogólnych celów musi się stać w pracy społecznej i narodowej gwiazdą przewodnią i jedynem słońcem, ażeby pokrzepić, rozgrzać i stać się siłą nadziemską, która tworzy cuda.

U nas idea w czynach śpi niemal wszędzie, zbudźmy ją — i zbudźmy siebie — a precz odlecą egoiści, demagodzy i stanie się cud, przyjdzie odrodzenie i wyzwolenie. Atoli idea musi przeniknąć wszystkie warstwy i cały naród.

Budźmy w sobie wielką ideę do wielkich czynów — i zadajmy kłam pesymistom.

Egoizm niech toczy cielska tych, co mają władzę w ręku i tą władzą nas przygniatają. Myśmy w niewoli fizycznej — nie popadajmy więc dobrowolnie w niewolę ducha — nie stawajmy się stadem owiec Panurga — zbudźmy się dla idei — a z pomocą idei, budujmy przyszłość! *Prawdzic.*

Sekretarze miejscy.

Dola ich opłakana, tych białych murzynów 131 miast, rządzących się ustawą z roku 1896. Dla każdego prawie istnieją inne warunki bytu, stworzone przez więcej lub mniej przychylną i ludzką radę gminną.

Nie ma bowiem do dziś ustawy, normującej minimum płacy miejskich sekretarzy tych 131 miast, jak i wogóle urzędników gminnych, chociaż unormowano już płacę burmistrzów.

Muszą także oni nieraz w bardzo przykrych warunkach czekać na stabilizacyę lat kilka, a przecież rok jeden wystarczałby dostatecznie do przekonania się, czy dany kandydat nadaje się do służby, czy też nie. Nie mają także żadnej dotychczas pragmatyki służbowej. Wszysto to, wobec coraz cięższych warunków bytu, drożyzny, a często też przykrych lokalnych stosunków, dla czekających latami całemi na stabilizacyę, musi działać ujemnie na ich sprawność, bo walcząc o chleb codzienny, nie mogą spełniać z precyzyą powierzonych im obowiązków i szukać muszą innych dochodów.

Rząd uważa za minimum egzystencyi dla urzędnika 1600 K (obecnie projekt ustawy nowej podwyższa to minimum do 2000 K), a czyż który z sekretarzy miejskich pobiera to minimum płacy, uznanej dla urzędnika przez rząd?

Sądzimy, że zbierający się we wrześniu Sejm powinien bezwarunkowo uchwalić raz ustawę, normującą płace urzędników miejskich wogóle — a gdy to nastąpi, niewątpimy, że aparat administracyi miejskiej będzie funkcyonował sprężyściej i lepiej ku pożytkowi ogólnemu.

Z tych wytycznych wychodząc, przeprowadzili sekretarze miejscy w sobotę we Lwowie, w sali ratuszowej obrady, w których wzięło udział 50 uczestników z rozmaitych stron kraju.

Przewodniczącym wiecu obrano p. Szusta z Łańcuta, a ten powołał na sekretarzy pp. Proszkowskiego i Wilusza.

Referatów było dwa.

Referat o organizacyi urzędników miejskich tych 131 miast, wygłosił p. Wójcikiewicz, sekretarz z Buska, zaś o stosunkach służbowych i materyalnych p. Wyleżyński, sekretarz z Sędziszowa.

Uchwalono:

1) Prosić Sejm o uchwalenie ustawy, normującej minimum płac urzędników miejskich.

2) Domagać się stabilizacyi już po roku prowizorycznej służby.

3) Żądać wprowadzenia pragmatyki służbowej.

4) Żądać podzielenia miast, objętych ustawą z roku 1896, na dwie kategorye, a mianowicie: na gminny do 3000 mieszkańców i ponad 3000 mieszkańców i domagać się zrównania płac w pierwszej kategoryi z płacami urzędników państwowych XI. rangi, zaś w drugiej zrównania takiego z płacami urzędników państwowych X. rangi.

W końcu wybrano komisyę, złożoną z 12 członków, która ma przygotować statuty i cały materyał do zgromadzenia konstytuującego.

Życzymy urzędnikom miejskim, ażeby słuszne ich postulaty jak najrychlej przeoblekły się w żywe ciało, ażeby dopięli tego, co im się słusznie od dawna należy. *T.*

Tarapaty nieboszczyka.

(*Na posiedzeniach spirytystycznych zaprotokołował nasz reporter*).

XXIV.

Zanim przystąpię do dalszego opowiadania, zawiadamiam panów, że zauważyłem wśród czytelników *Gońca* wielu niedowiarków, którzy zaprzeczają kategorycznie memu istnieniu i posądzają korespondenta *Gońca*, tego oto szanownego reportera o blagę. Aby tym niedowiarkom *ad oculos* czyli rydlem do głowy rzecz całą wpakować, zdobyłem się na dość ciężką z mej strony ofiarę. a mianowicie zdecydowałem się pozwolić panom na zdjecie fotograficzne. Niechże tedy panowie zawezwa na nastepny seans pana Hegedüsa z „camerą obscurą“, retuszerką (ale przystojną) i innymi fotograficznymi proprietetami, a będziecie panowie mieli czarne na białem, względnie białe na czarnem, czyli mój nieboszczykowski kontrefekt.

A teraz *in medias res.*

Opuściwszy salę audyencyonalną Jego Królewskiej Wysokości Lucypera, doznałem nader miłego uczucia wolności. Więc tak? — myślę! Ten napis nad bramą piekielną, który każe zostawić wszelką nadzieję tam, na zewnątrz, raz jeden samemu sobie kłam zada? To szczególne. Ale gdzie ja się podzieję, co ze mną się stanie, kto mnie zechce? Czy w tych przestrzeniach nieskończonych, zajętych mrowiskiem istot ludzkich, znajdę drogę do jakiejś lepszej krainy, krainy jasnej, szczęśliwej, którą ziemianie niebem nazywają?

Mój Bykus znał moje myśli. (Dyabli są uprzywilejowani w tym kierunku) i powiada:

— Niemasz się czego troszczyć, szczęśliwcze. Spotkało cię szczęście takie, jakiego od początku istnienia piekła, nikt godzien nie był. Nie jest to także twoją osobistą zasługą, ale rzeczą przypadku, a właściwie sprawą lwowskiej kliniki. Opuszczasz piekło. Jabym zato milion lat pokutował. Milion lat byłbym nauczycielem ludowym w Galicyi, koniem dorożkarskim we Lwowie, lub wędrownym niedźwiedziem — byle tylko po upływie miliona lat dali mi taki paszport, jaki w tej chwili Jego Królewska Wysokość pazurem wielkiego palca podpisuje. Ale co będzie z rozwiązaniem pańskiem? Tu w piekle w rejonie Nr. 1 mamy kliniki, lekarzy specyalistów, ale poza granicami naszego państwa niema żadnej opieki dla chorych. Być może, że pan spotka po drodze jaką akuszerkę dyplomowaną przez lwowską klinikę, (innej panu stanowczo nie radzę), ale czy zechce ona panu usłużyć? Jedno jeszcze. Mógłby pan w swoich tarapatach liczyć jedynie na życzliwą pomoc u Prusaków i parafii św. Eulenburga.

— Och — raczej śmierć — przerwałem mu.

— Cha, cha, śmierć? Ależ tu już niema śmierci i w tem leży cała tragedya życia pozagrobowego. Każdy człowiek na ziemi, w cierpieniach swoich i niedoli ma tę deskę ratunku, że może sobie życie odebrać, tu jednak tego niema. Pan musisz przecierpieć straszne bole, musisz pan wydać na świat potomstwo.

Pot kroplisty lał mi się z czoła, na tak miłe dla mnie horoskopy.

(C. d. n.).

Z za kordonów.

(*Głosy Rosyan przeciw represyom moskiewskim stosowanym do szkolnictwa polskiego. — Nowe sposoby hakatystów*).

W prasie rosyjskiej pojawiają się coraz częściej głosy nawołujące do zaprzestania prześladowań polskości i do wdrożenia zgody obu narodów. Między innemi na szpaltach *Rieczi* pisze prof. Pagodin o zjeździe słowiańskim w Pradze, że zjazd ten miał charakter wybitnie pokojowy. Na tym zjeździe — pisze Pagodin — dokonała się głęboka zmiana stosunku Polaków do Rosyi. Ale politycy rosyjscy nie słuchają głosu historyi, nadstawiają tylko ucha ku Berlinowi gdzie słyszą, jak trawa rośnie i zgodnie z tem postępują.

Rusyfikacya szkolna, w swoim czasie — zdawało się — oddana już do archiwum i potępiona przez rosyjską ofiarę publiczną, już oddawna powoli wypełza ze swego ciemnego kąta. Obecnie oczywiście wzięto się do szkolnictwa prywatnego. Ze smutkiem należy zaznaczyć, że otrzymana niedawno decyzya rady ministrów, której mocą historyę i geografię w prywatnych szkołach polskich mogą wykładać po rosyjsku. (gdy jeszcze w roku zeszłym przedmioty te wykładano w języku ojczystym uczniów) tylko osoby wyznania prawosławnego, wywarła w społeczeństwie polskiem wrażenie przygnębiające.

„Oto pierwsze rezultaty zbliżenia słowiańskiego i naszych usiłowań pogodzenia się z Rosyą“ wyprowadziła stąd wniosek prasa polska. Im dalej, tem gorzej: kilkanaście szkół zamknięto za „stałe niewykonywanie rozporządzeń władzy“; jeden z naczelników dyrekcyi szkolnej sam od siebie nakazał prowadzić dzienniki w języku rosyjskim, chociaż prawo o tem milczy. I wszędzie, gdzie tylko można, szkoły polskie powoli, ale wytrwale, są zaduszane“.

Tak wyraża się o robocie swoich rodaków Rosyan człowiek nauki. — Rosyanin!

Również moskiewski organ Guczkowa, przewódcy październikowców, rządzącego obecnie w Dumie pomieszcza artykuł, *Gołos Moskwy* w sprawie szkolnictwa na kresach. Autor artykułu twierdzi, że nauka w języku wykładowym rosyjskim w szkołach obcoplemiennych, a więc i polskich jest nonsensem, który co rychlej usunąć należy.

*

Zakusy polityki antypolskiej mają na celu nietylko giermanizowanie naszych dzielnic polskich, lecz zarazem także ich protestantyzowanie. Dowodów na to mamy bez liku, a obecnie przybywa do nich jeszcze jeden, który jaskrawe rzuca światło na dążności hakatystyczne. Otóż w Kępnie utworzyło się towarzystwo, które wytknęło sobie za cel lutrzenie Polaków (Evangelisationsgesellschaft für katholische Polen). Na czele towarzystwa tego stanęło trzech pastorów. Towarzystwo to wydało w ostatnim czasie ciekawą odezwę, z której wyjmujemy następujące ustępy:

Szanowny Panie! W ostatnich lat dziesiątkach około 50.000 Polaków katolików w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki odwróciło się od Kościoła rzymskiego i przyłączyło się do Kościoła ewangelickiego. W przeciągu ostatnich lat trzech mniejwięcej 100.000 Polaków w Rosyi otrząsło się z jarzma Rzymu i utworzyło znany Kościół Maryawitów. Ten ostatni, o ile ruch ten da się ocenić, nie posiada jeszcze ostatecznie ustalonego wyznania wiary; jednakże trzy objawy dają się już spostrzegać: gorąca nienawiść do Rzymu, ogólne rozpowszechnienie pisma św. pomiędzy duchownych i świeckich i zniesienie celibatu. Ruchem tym kierują liczni duchowni, którzy z Kościoła rzymskiego wystąpili.

Nawet w Galicyi dają się już spostrzegać wyraźnie początki ruchu „Los von Rom (???)

Baczny obserwator mógł zauważyć, że i w naszym kraju objawia się tu i ówdzie odraza do przepaszania (Überfütterung) narodowościowemi zbawczemi ideami mieszania religii z narodowością. Każdy wrogi Rzymowi objaw zgniata się brutalnym gwałtem.

Aby dać możność tym licznym do pokoju wzdychającym katolikom-Polakom, do których niemało kapłanów należy (?) przyłączenia się do Kościoła ewangielickiego, zebrało się grono mężów i założyło Towarzystwo ewangielizacyjne dla katolików-Polaków. Planowanóm jest założenie ewangelistycznego seminaryum, rozszerzenie na wielką skalę pism, również założenie przytułku dla księży, którzy z Kościoła wystąpią, na modę francuską. Założyciele uważają dzieło to za obowiązek honorowy (!!!) Kościoła ewangelickiego, któremu niewolno poniechać próby, aby walkę dwóch zaciętych przeciw sobie narodów, na duchowem polu załatwić“.

A więc hakatyści są pewni, że walka narodowościowa ustanie z chwilą, kiedy Polacy przyjmą wiarę luterską. Pia desiteria! Mogą czekać choćby tak długo, aż św. Wilhelm zostanie kanonizowany i grób jego cudami zasłynie, jak grób św. Piotra w Rzymie.

Nasz reporter.

Z cyklu: EROTYKI.

(Na nutę Tetmajera).

Patrz na mnie jeszcze... W oczach
[twoich leży
Majestat ciszy, jak las, gdy w jesieni
Księżyc go drżącą poświatą ośnieży,
A noc pieśń jego w szmer smutku
[zamieni.

Patrz na mnie jeszcze... W twych
[oczu bezkresie
Czar nocy letniej, tęsknotą olśniony,
Co duszę smutną ku szlakom gwiazd
[niesie,
Jako skowronek pieśń przed niebios
[trony.

Patrz na mnie jeszcze... Rozkoszy tej
[chwili
Zazdrościć będą nam anieli z nieba,
Bośmy w spojrzeniach swe dusze
[stracili...
Patrz na mnie... Więcej mi nic już
[nie trzeba.

Modlitwy tureckie.

I.

Tak modli się stary, siwy, poważny Turek.

Niema Boga, oprócz Boga i Mahomet-prorokiem jego.

O Allah! Jeżeli ty nie zechcesz, to konstytucya nas nie zje. Pomóż więc wybranemu narodowi swojemu i niech nie radują się giaurowie ze zguby jego.

Wściekłe zwierzę dzikie już rozpostarło swe czarne skrzydła nad naszym błogosławionym krajem, a z żyznej ziemi naszych dolin różanych już wznoszą się wysokie szubienice. Głupia, krótkowzroczna, entuzyastyczna młodzież jeszcze ich nie widzi, a one już szeleszczą unoszącemi się za każdym podmuchem wiatru sznurami i szepczą z zaostrzonemi palami, którymi porosły wszystkie góry i pagórki nasze...

Lasy i stepy, doliny i góry, wsie i miasta, wszysto już zatrute śmierdzącym jadem tej bestyi ohydnej, wszystko drży i ze strachu czeka na krwawe ofiary bakchanalii śmierci, długotrwałej bratobójczej rzezi. I niema takiego miejsca na ziemi: ani na polach, ani na rynkach, ani w haremach najcichszych, gdzieby już nie były napiętnowane ofiary krwawe.

O pustooki nienasycony szkielecie śmierci! Jeszcześ się nie nasycił w olbrzymich krajach północy, któreś niedawno opustoszył. — Dwoje twych dzieci: konstytucya, a potem reakcya, pożarły dziesiątki tysięcy zdrowych, silnych i śmiałych mężczyzn, pięknych i czułych kobiet, radosnych, entuzyazmu pełnych chłopców i dziewcząt. Odejdź od nas!

Jeżeli jednak niemożebnem jest, aby prośba moja spełnioną była, jeżeli za grzechy ojców naszych zesłałeś na nas to nieszczęście, to zrób, o Allah, bym ja nie ucierpiał.

I niech nie będę wybranym ani baszą, ani walim, ani też deputowanym, albowiem nie zasłużyłem na śmierć męczeńską, chwałę pełną.

II.

Tak modli się młody, gorący Młodoturek.

Ty, Allah, wiesz, żem niewinien.

Czyż mogłem przewidzieć, że się to wszystko tak źle skończy? Spodziewałem się zaciętego oporu i z góry skazałem się na długą bohaterską walkę. Marzyłem, że powoli uda mi się pociągnąć wielki naród turecki mymi planami wolnego, szczęśliwego życia i że świadomy, rozumny połączy się ze mną.

Dopiero w dalekiej przyszłości widziałem potężną falę zjednoczonego kulturalnego narodu. I zdawało mi się, że widzę, jak ta fala zmywa z ziemi wszystko, co jest stare, zbyteczne, a zamiast tego wznosi nowe, jasne, wesołe życie.

Biada mi! Nieuki, ignoranci, prostacy niekulturalni, którzy nic nieumieją i nic nie mogą otrzymali nagle to, czego nie szukali i teraz żądają odemnie nowego, wolnego, radosnego życia.

Żądają odemnie dlatego, że na moim sztandarze były napisane te święte słowa. Cóż mam począć z tym tłumem nieszczęsnym? Przecieżem nie czarownik ani kuglarz!...

O Allah, ty widzisz, żem niewinien. Pomóż mi, zrób tak, by zapomniał o mnie naród i zwrócił swój gniew i sympatyę swą na innego, który będzie umiał z mównicy wysokiej za nos go prowadzić, który będzie umiał syczeć jak żmija, a w potrzebie beczeć jak owca.

Jam biedny, jam żebrak, lecz zbaw mnie Allah od dyet deputowanego.

Cudaczna przygoda młodej pary.

(Do ryciny na 1 str.).

W niezwykły sposób poznało się i pobrało dwoje młodych ludzi w Nowym Jorku.

Młoda miss Mary Sinden odwiedziła niedawno jedną ze swoich przyjaciółek, mieszkającą na 6-stem piętrze ulicy 75-tej w Nowym Jorku. Piętra te przejechała liftem i po wizycie zawezwała też windę zwykłym sygnałem.

Chłopak od liftu z pięknem nazwiskiem Karlos Gomez, wyjechał na 6-te piętro, zabrał miss Sinden, lecz na 5-tem piętrze musiał znów stanąć, aby zabrać jakiegoś przyjemnego młodego człowieka.

Winda znów poszła w ruch, lecz nagle z gwałtownem wstrząśnieniem utkwiła wśród murów. Wszystkie wysiłki szlachetnego Gomesa na nic się nie przydały. Siedzący w lifcie zaczęli wołać więc o ratunek, zeszli się na niższych piętrach ludzie, przyszedł portyer gmachu. Posłano do Towarzystwa elewatorów. Przybyli mechanicy oświadczyli, że robota potrwa parę godzin.

Uwięzionym w lifcie nie można było nawet podać jedzenia. Nieszczęście zdarzyło się o 3-ciej popołudniu o w pół do ósmej wieczór oświadczyli mechanicy, że jeszcze całą noc muszą pracować nad naprawieniem mechanizmu. W windzie zaś nie było nawet ławeczki. Młody człowiek nazwiskiem mister Allan, zdjął surdut i zrobił z niego jaką taką poduszeczkę dla miss Sinden, z którą naturalnie się zaznajomił we wspólnem więzieniu. Oboje układli się w dwu rogach windy, chłopak także spoczął na podłodze. Jak spali o głodzie i chłodzie o tem historya milczy.

Uwolnieni zostali dopiero w 24 godzin. Odtąd jednak zaczął bywać mister Allan u rodziców panny i naturalnie pobrali się niedawno.

Rycina nasza ilustruje to zdarzenie z liftem jako skojarzycielem małżeństwa.

Na prawo widzimy na podłodze windy siedzącą parkę, chłopak zaś trzyma przy nich honorową wartę, podczas gdy na górze i na dole pracują mechanicy. W dole na lewo oddaną jest scena uratowania z więzienia w lifcie, w górze zaś piją młodzi herbatę już jako narzeczeni.

Czarodziejskie buty.

W gazecie *Syn Otiecz.* książę Miszczerskij opowiada następującą anegdotę z życia:

„Działo się to w roku bieżącym. Pewien oficer chciał się, czy musiał przenieść z jednego pułku do innego. Pyta więc jednego ze starszych towarzyszów, jak zrobić to najrychlej. Ów tłómaczy mu, że w danych wypadkach wszystko zależy od p. X. Oficer udaje się do p. X. Ten wysłuchuje, o co chodzi i powiada: „Trudno... ale postaram się“... — a potem rzuciwszy okiem na oficera, dodaje: „Buty pan masz jakieś liche, gdzie je panu robiono?“

— W naszem mieście — odpowiada oficer.

— Powinieneś pan skorzystać ze sposobności i obstalować sobie przyzwoite buty. Mogę panu polecić szewca.

Oficer udał się pod wskazany sobie adres, obstalował buty i zapytał o cenę i kiedy będą.

— A kto panu mnie polecił? — zapytał szewc w odpowiedzi na pytanie.

— Pan X.

— Buty będą gotowe za 5 dni, a kosztować będą 250 rb.

Zdumiony oficer opuszcza sklep z obuwiem, udaje się do starszego swego współtowarzysza, zapytuje go o radę...

— Płać — doradza mu starszy kolega.

Oficer poszedł, zapłacił połowę, drugą zaś obiecał zapłacić przy otrzymaniu butów.

Buty istotnie w ciągu pięciu dni były zrobione, oficer je wykupił, a w ciągu dwu dni otrzymał już translokacyę“.

Nieszczęśliwy szczęśliwiec.

Nieznam człowieka, któryby zupełnie był zadowolony ze swego losu i nie marzył o ziszczeniu się jego pragnień, choćby na dni parę przed ostatecznem złożeniem skołatanych kości i zmiętoszonych muskułów w wiecznej ofierze mamusi — ziemi. Te marzenia coprawda zmieniają się w miarę przysłowia: „daj kurze grzędę...“, chociarz czasami zdarza się całkiem przeciwnie. Czy państwo nie znacie baletników, którzy zazdroszczą laurów pianistom, poetów, pragnących choćby stanowiska pigularza aptecznego (byle nie mieć stosunków z wydawcami), wielkich dyplomatów, wzdychających do roli kramarzów, kramarzy, chcących być apostołami itd.

Ja też miałem różne westchnienia do fortuny.

W trzeciej wiośnie marzyłem o spodniach starszego brata, w szóstym roku chciałem być wynalazcą pancerzy ochronnych na... żeby nie bolało... w dziewiątym — być profesorem, gdyż nikt by mię wówczas nie egzaminował z niemieckiego, w jedenastym być „matką“ w piętnastym: — samobójcą; w szesnastym — Cyganiewiczem; w siedmnastym — „motylem“ Zielińskiej itd. itd. Do niedawna marzyłem, aby posiąść sklepik z wiktuałami spożywczymi...

Pana Krowiogona uważałem (do niedawna) za „szczęściarza“ co się zowie. Pan Krowiogon w młodych latach topił się, wpadł w kocioł z gorącemi powidłami, został wydalony ze wstępnej klasy, chorował na żółtą febrę, później ożenił się i... i ze wszystkiego wyszedł cało! Ba, ba, nietylko cało, ale jak sobie żył (do niedawna), całą gębą żył. Powodziło mu się znakomicie: miał żonę strasznie brzydką, ale z posagiem 1000 koronowym i żona smażyła bajeczne naleśniki, za posag żony kupił strasznie brudny sklepik, ale sklepik dawał kolosalne dochody. Nic tedy dziwnego, iż pan Krowiogon nabierał tuszy i coraz weselszego usposobienia.

Dreptał sobie po sklepiku, wdrapywał się na półki aż drabka trzeszczała, ważył, niedoważał, nalewał, a wszystko to czynił z niebiańsko-zalotnym uśmiechem, kruszącym nawet najbardziej odporne serca różnych Kaś, Maryń i Małgosiek.

Naraz — grom z jasnego nieba! Pan Krowiogon posmutniał, schudł, stał się opryskliwy.

Z otwartością przyjaciela pytam o powód tej zmiany. Myślałem, że mnie oczami połknie.

— Pan się jeszcze pytasz! — huknął, — Pan wiesz, o której teraz sklep zamykamy? O ósmej!

— No, to sobie kochany panie Krowiogonie odpoczniecie...

— Zwaryował! jak Boga kocham zwaryował. Poczem ja mam odpoczywać? Handel psu na budę się nie zdał.. A w domu? Co robić? Do książek, pan wie, człowiek nie bardzo tego. Przecież na miasto nie pójdę, bo te elektryczne zawalidrogi... A moja stara? We łbie jej się z próżniactwa przewróciło. Posprawiała sobie nieprzeczwoite bluzki i kapelusze, ogon u kiecki, jak soliter i nic tylkoby ciągle po teatrze latała. Ot, co panu powiem: kupuję sznur i tego... krk... Otrułbym się esencyą octową, nawet próbowałem, ale jaka tam u mnie w sklepie esencya wodą rozbabrana...

Pocieszałem go, jak umiałem, ale wszystko naprózno. Machnął ręką, powędrował dalej i widziałem, jak zatrzymał się dłużej przed „a giorno“ oświetloną wystawą zakładu pogrzebowego.

Nie widziałem go kilka dni. Nagle przechodzę kiedyś obok jego sklepu, cóż to? Sklep zamknięty, a na drzwiach taki napis: „Z pofodu swarjowania właszczziciela sklep do otstompjenia“. Wbiegam do domu, pytam stróża.

— Ot nic. Martwił się z tego świętowania z musu, martwił, aż tu nagle przychodzi rewizor i powieda, co wszystko po dawniejszemu beńdzie. A on, panie. nieborak, niby pan Krowiogon, podskoczył do góry, zapiał kiedy kogut i oszalał. Odwieźli go na Kulparków. Z radości oszalał...

Morderstwo w Sokolnikach.

Ubiegłej soboty wieś Sokolniki położona o dwie mile od Lwowa była widownią krwawej tragedyi.

We wsi tej młodzież jest zdemoralizowana wskutek ustawicznego stykania się z mętami miejskiemi we Lwowie. Kilkuletnia praca oświatowa Koła im. Kościuszki T. S. L. nie zdołała naprawić tego, co zepsuła cywilizacya zaułków wielkomiejskich. Każdy prawie parobek umie po wielkomiejsku pić, bić się i nosi w kieszeni rewolwer lub bokser.

W święto M. B. Zielnej zapijało się w karczmie wielu parobków, a między nimi rej wodził syn wójta. 17-letni Romuald Piwko. Żywił on śmiertelną nienawiść do swego rówieśnika Józefa Skowrona, a zobaczywszy go w karczmie, począł mu się odgrażać, że go zastrzeli. Wobec tego obecni wmieszali się między poróżnionych i rozdzielili ich. Skowron uciekł i spotkawszy na drodze zmierzającego do karczmy po bułki żandarma p. Aleksandra Słabego opowiedział mu całe zajście, żaląc się, że Piwko ma rewolwer i nim się odgraża.

Za chwilę przed karczmą pojawił się Piwko, a gdy komendant żandarmeryi przyspieszył kroku, by go wybadać, Piwko początkowo skierował swe kroki ku karczmie, ale potem cofnął się nagle i strzelił do żandarma.

Kula rewolwerowa skierowana w lewą pierś żandarma, byłaby go może o śmierć przyprawiła, gdyby nie schowane w kieszeni lusterko, które rozbiła w drobne kawałki, ale też straciła siłę i drasnęła jedynie lekko w pierś lewą.

Morderca nie poprzestał na jednym strzale i w chwili kiedy żandarm chciał mu rewolwer odebrać, strzelił do niego po raz drugi.

Tym razem strzał zranił Słabego ciężko w prawy bok koło żołądka. Słaby mimo otrzymanej ciężkiej rany odebrał Piwce rewolwer i dowlókł się do swego domu, oddalonego od miejsca zbrodniczego czynu o kilkadziesiąt kroków, podczas gdy Piwko umknął w niewiadomym kierunku.

Żona ciężko ranionego, nie uzyskawszy pomocy lekarskiej ze Lwowa

odwiozła nocą męża do szpitala wojskowego we Lwowie, gdzie też lekarze wojskowi mieli dokonać operacyi. Ratunek okazał się niemożliwy. Słaby zmarł skutkiem otrzymanej rany. Komendant posterunku od kilku miesięcy przebywający w Sokolnikach był żonatym i ojcem jednego dziecka.

Na śledztwo zjechał w niedzielę rotmistrz żandarmeryi ze Lwowa, Emil Tintz, który też przez kilka godzin prowadził w urzędzie gminnym śledztwo, przesłuchując naocznych świadków krwawego zajścia.

Morderstwo to wywołało w całej okolicy nader przygnębiające wrażenie, jak również smutnem echem obiło się o stolicę kraju, tem więcej, że stwierdza ona, jak zgubne skutki wywiera na okoliczne wsi warstwa robotnicza, wielkomiejska kształcona przez czerwonych apostołów.

Arcyksiążę w Perehińsku.

Pewien proboszcz ruski z pod Perehińska opowiada w liście do *Hałyczanina* wprost nieprawdopodobne historye o tem, jak chłopi w jednej z wsi, należących do jego parafii, przyjmowali przed kilku tygodniami „arcyksięcia Rudolfa“.

Dowiedziawszy się o pobycie tak wysokiego gościa w swej parafii, proboszcz zaczął strofować chłopów, że mimo czytania gazet i książek w czytelni są tak głupi i dają się jakiemuś oszustowi w ten sposób okpiwać. Chłopi jednak niezrażeni strofowaniem i niezachwiani w swem przekonaniu, że gościli u siebie prawdziwego arcyksięcia Rudolfa, opowiedzieli proboszczowi jak to było:

„Nie, ojcze duchowny — opowiadali chłopi — posłuchajcie jeno. Rozmawialiśmy z nim (z arcyksięciem Rudolfem). Był on u kuma Moroza i kuma Czapskiego. Wiele narodu zebrało się tam u nich. Lat on ma około pięćdziesięciu. Z wychudłego jego oblicza z obwisłymi wąsami widać, że wiele przecierpiał. Ubrany był jak lach (t. j. nie po chłopsku). W ręce trzymał krzyż, a na piersiach pod surdutem, miał mały krzyżyk na szyi, który błyszczał oślepiająco i mnóstwo medali... Krzyżem tym błogosławił on wszystkich i dawał krzyż do pocałowania. Żadnego jedzenia od nas nie przyjmował. Pośle tylko po kwarterkę wódki i tę po kropelce między nas rozdaje a sam zakąsa jakimś podpłomykiem owsianym, który ma w kieszeni.

— Czemże wy żyjecie? — pytalimy się.

— Łzami! — odpowiedział. — Dziewiętnaście lat już minęło jak porzuciłem Wiedeń i większą część życia spędziłem w więzieniach. Wsadzą mię na miesiąc do więzienia, a ja jeszcze sam sobie dodam jeden miesiąc. A wszystko za prawdę. Idę raz drogą. Patrzę, naprzeciw mnie jedzie chłopisko. Konia ma jednego i to takiego nędznego i głodnego, że ledwie nogami włóczy. „Sprzedaj mi tę skrzypkę!“ powiadam do chłopa i kupiłem konia za 10 koron. Jadę ja tym koniem, kupuję owies dla niego i tak dojechałem do Wiednia. Rozmaitymi sposobami przedostałem się przez cesarską gwardyę i zajechałem na dziedziniec cesarskiego Burgu. Zdjąłem uprząż z konia, nasypałem mu owsa na bruk, aż tu na ganek wychodzi sam cesarz. „Oto wasza cesarska mości, powiedziałem, czem karmią się wasze dzieci. Chleb pieką z takiego owsa, jaki tu koń mój żuje, a panowie mówią ci, że chłopi mają żyta i owsa pełne spichrze“.

Chłopi wzruszeni tem opowiadaniem, zaczęli skarżyć się przed „bożym Rudolfem“, że dzikie świnie i jelenie „przysiadły“ ich i nie można się ich pozbyć.

— Wszystkie straty będą wam zwrócone — rzekł oszust i jednemu gospodarzowi przyrzekł przysłać trzysta koron, tymczasem zaś zażądał odeń tylko nieco pieniędzy na pocztę i na stemple... Chłop, nie mając gotówki, dał oszustowi swój zegarek. — Od innych oszust powyłudzał także rozmaite rzeczy i pieniądze.

— Za tydzień — mówił oszust, żegnając się z chłopami — znowu tu przyjadę, zbuduję dzwonicę na szczycie góry i zacznę rozdzielać między was lasy kameralne. Każdy z was dostanie swoją cząstkę“.

Uniesieni chłopi ofiarowali się odwieźć go do miasta Słotwiny. Oszust pojechał, ale wysiadł przed miastem, i dowiedziawszy się, że woźnica pieniędzy nie chce przyjąć, tak się wzruszył, że całej wsi „darował wszystkie podatki na wieki“, a za tydzień znowu kazał po siebie na to samo miejsce przyjechać.

Oto obrazek z kultury ruskiego chłopa w roku 1908. Jak on wygląda w zestawieniu z owemi bohaterskiemi Siczami, które organizuje p. Trylowski, aby zdobyć natychmiast niezależną Ukrainę. Czy nie lepiejby było, gdyby panowie z pod znaku dra Trylowskiego używali swojej energii na wytłómaczenie swym wyborcom, że arcyksiążęta pod Perehińskiem nie chodzą po wsiach... Ale może ci panowie wolą, aby chłopi pozostawali nadal w tej otchłani nieprawdopodobnej ciemnoty. Wówczas bowiem agitacya wyborcza jest także znacznie łatwiejszą.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Heleny szwed., gr.-kat. Jewsyhnia.

We środę rz.-kat. Benigny, gr.-kat. Preobr. Hosp.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie:

Pierwsze przedstawienie po powrocie z Krakowa.

We wtorek 18. sierpnia rb. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najjaśniejszego Pana.

Rozpocznie: Hymn ludowy i Apoteoza z udziałem całego personalu.

Nastąpi: „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z pnią Miłowską.

We środę: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We czwartek: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z pnią Schupp.

W sobotę: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W niedzielę: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W poniedziałek: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda.

Kapelmistrz: Fr. Słomkowski.
Reżyser: Adam Okoński.

MIEJSCOWA.

Rocznica urodzin cesarza. W dniu dzisiejszym sędziwy Monarcha Austryi cesarz Franciszek Józef I. święci 78 rocznicę swoich urodzin.

Czy to prawda? *Hałyczanin* przynosi ciekawą bardzo wiadomość, że bawiący obecnie we Lwowie prałat, książę Adam Sapieha, ma przejść na obrządek wschodni, poczem mianowany zostanie biskupem sufraganem hr. Szeptyckiego.

Krajowy wiec gorzelniczy odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej w niedzielę 23-go b. m. o godzinie 10-tej przed południem. Wygłoszonych będzie 12 referatów, dotyczących najżywotniejszych kwestyi gorzelnictwa w stosunku do projektowanej zmiany ustawy gorzelniczej.

Ukraińcy a wybór w I. okręgu. W czytelni „Proświty“ w śródmieściu odbyło się w piątek zgromadzenie ruskich wyborców I. okręgu wyborczego w sprawie mających się niebawem odbyć wyborów na posła do parlamentu w miejsce ś. p. dra Godz. Małachowskiego.

Otóż na zbiegowisku tem, jak wyraźnie oświadczono dla zadokumentowania barwy ukraińskiej naszego miasta (*risum teneatis!*) Rusini mają samodzielnie agitować w sprawie wyboru swojego posła z I. okręgu. Na razie wybranym został komitet wyborczy, który wczoraj odbył pierwsze posiedzenie. Jak donosi *Diło* zgromadzenie to miało w szerokich (!) kołach ukraińskich wyborców wywołać niesłychane zainteresowanie.

Łotrowski pomysł. Jakieś indywiduum wyzute z wszelkich uczuć ludzkich i najprymitywniejszych zasad uczciwości zmistyfikowało korespondencyą z Zakopanego o rzekomym tragicznym wypadku na Giewoncie pisma lwowskie i krakowskie, wyrządzając znanym artystom: skrzypkowi-kompozytorowi p. P. z Krakowa i art. dram. lwowskiego p. R. dotkliwą krzywdę. Słów nam brak do napiętnowania takiego zdziczenia, jeśli się zważy, ile tego rodzaju mistyfikacya o tragicznej śmierci wyrządza cierpienia w kołach rodziny i znajomych. Pisma nasze powinny na przyszłość mieć więcej ostrożności i nie dać wiary anonimom. Przykład powyższy jest dla nich dotkliwą nauczką.

Jubileuszowe karty pocztowe, o czem w swoim czasie donosiliśmy wchodzą w obieg już z dniem dzisiejszym. Można je nabywać na pocztach, tudzież we wszystkich trafikach. Jedna sztuka kosztuje 15 h. Z dniem zaś 31. grudnia b. r. nakład tych jubileuszowych kart zostanie zamknięty.

Wiec urzędników podatkowych. W niedzielę rano odbył się w sali ratuszowej wiec delegatów 20 urzędów podatkowych, okręgu skarb. lwowskiego. Przewodniczył zarządca podatkowy gł. urz. we Lwowie p. Władysław S l e c z k o w s k i.

Na początku obrad p. M. T o r s k i przedłożył referat o ogromnem upośledzeniu urzędników podatkowych co do awansu wobec niesłychanie trudnych obowiązków i pracy w biurach.

Ostatnia regulacya płac urzędników nie przyniosła żadnej korzyści, i dziś urzędnicy podatkowi stoją g o r z e j niż urzędnicy manipulacyjni, pomocnicy kancelaryjni a nawet gorzej niż ich koledzy w innych krajach koronnych.

Dawniej było na etacie 500—600 praktykantów podatkowych, obecnie rząd zredukował tę liczbę do 120, a cały ciężar czynności podatkowych spadł na resztę personalu.

Zmiana przy regulacyi kwinkwenniów na triennia także nic nie przyniosła. Tu tylko koniecznym jest awans a u t o m a t y c z n y, tak, aby urzędnik podatkowy z ukończeniem 21 r. służby otrzymał VIII. rangę.

Obecnie stan urzędników podatkowych przedstawia się tak:

W randze VIII. jest 44 urzędników, a według systemu $^2/_3$ powinno być 150, jest więc mniej o 106; w randze IX. jest 252, powinno być 452, więc mniej o 200; w randze X, jest 371, powinno być 452, więc mniej o 81; w randze XI. jest 793, powinno być 452, więc jest więcej o 341. Ci ostatni nie mają najmniejszych widoków awansu, bo, ponieważ nowych urzędów podatkowych nie kreuje się, czekać muszą albo na śmierć swych poprzedników, albo na ich emeryturę.

Wniesiono rezolucyę następującej treści, którą telegraficznie przesłano ministrowi Korytowskiemu do uwzględnienia:

„Zebrani dnia 16. sierpnia na wiecu okręgowym we Lwowie urzędnicy podatkowi, upraszają J. Ekscelencyę, jako protektora Towarzystwa, o ratowanie ich z rozpaczliwego położenia przez wstawienie odpowiedniej kwoty do budżetu na rok 1909, celem polepszenia awansu“.

Równocześnie odbyły się podobne wiece okręgowe po całej Galicyi.

Z teatru.

Jak nam z teatru komunikują, dyrekcya pozyskała na stałe do opery pierwszego basistę p. St. Tarnawskiego, byłego artystę teatrów warszawskich.

Sezon dramatu rozpocznie się dnia 15. września. Reżyseryę prowadzić będą znani już zaszczytnie naszej publiczności artyści pp.: Wostrowski, Żelazowski i Nowacki. Ostatni zwłaszcza dowiódł w ubiegłym roku, niezwykłych zdolności artystycznych i reżyserskich, to też zwolennicy dramatu i komedyi rokują, że scena nasza w tym roku postąpi o wiele wyżej w kierunku doskonałości artystycznej.

W środę dnia 19. sierpnia zamiast operetki „Mąż 3-ch żon“, daną będzie opera komiczna Planquetta „Dzwony kornewillskie“. — Bilety zakupione na „Męża 3-ch żon“ są ważne na „Dzwony“.

Reszta repertuaru bez zmiany.

„Mąż 3-ch żon“, dany będzie w najbliższy poniedziałek.

Bitwa za drągiem. Jeszcze echo świątecznych dni. Oto w niedzielę wieczorem za rogatką gródecką wybuchła formalna bitwa spowodowana przez pijanych żołnierzy; a cała napaść skierowaną była przeciwko cywilom.

Na hasło jednego z nich, wydobyli żołnierze szable i krzycząc: „bij cywilów“ biegli przez drogę, szerząc zrozumiały postrach wśród licznych rzesz ludności, gromadzącej się w niedzielę w wielkiej liczbie w przydrożnych szynkach. Pierwszą ofiarą dzikich popędów żołnierstwa był włościanin z Zaszkowa, Wojciech Śliwka. Szedł on do miasta po lekarstwo dla chorej swej żony. Widząc biegnących żołnierzy, podniósł ręce do góry i począł prosić, by mu nie robiono krzywdy. Jeden z żołnierzy w odpowiedzi na to, ciął go szablą w rękę i uciął mu kawałek palca. W dalszym ciągu poraniono kilka osób. Publiczność cywilna poczęła się bronić przed atakami żołnierzy, skutkiem czego wybuchła ogólna bójka. Kapral 30 pp. Onufry Kut został zraniony kilkakrotnie i to prawdopodobnie szablą przez któregoś ze swoich zapamiętałych kolegów. Na szczęście zjawił się w czasie bójki patrol wojskowy, który przeszkodził dalszemu rozlewowi krwi. Kilku żołnierzy aresztowano. Po uspokojeniu się wzburzonych tłumów, około 30 osób podążyło na stacyę ratunkową, gdzie opatrywano rannych.

Nasz reporter pisze:

Czy Szan. Redakcya jechała kiedy z Wiednia do Lwowa waryackim pociągiem? W pociągu tym rozdają elegancki wyciąg z rozkładu jazdy, w którym umieszczony jest bardzo sumiennie opracowany „Przewodnik po Lwowie“. Proszę ino zobaczyć, jak Wiedeńczycy znakomicie znają nasze miasto i co godnego widzenia w niem podróżnym polecają:

Na pierwszem miejscu Ratusz (!!) Szkoła Mickiewicza, „Ruth. National haus“ (!!!) Niby (dom narodny) uniwersytet i w. i. osobliwości, a wycieczki ze Lwowa są najwspanialsze do Pasiek, Grunda, Marcówki, i Zimnowody! Jabym do tego przewodnika jeszcze zrobił post scriptum, zawierające takie osobliwości: Hotel „Royal“, Hotel „Moldawski“, Szkoła męska im. Zofii, Bązar krajowy na Krakowskiem, Mundówki na Łyczakowie, i cały szereg kamienic rohatyńskich. Wycieczki ograniczyłbym wyłącznie do dzielnicy Kleparowskiej, gdzie panują iście europejskie stosunki w oświetleniu, urządzeniu ulic, chodników, wilczych dołów, gmachów a przedewszystkiem, gdzie św. Magistrat lwowski za urządzenia publiczne i sanitarne na wystawie cholerycznej cebulowy order otrzyma.

Co do tego tunelu na drodze na plac powystawowy, w którym znalazło śmierć piętnaścioro festynowiczów, to św. Magistrat jest niewinny, jak nowo-

narodzony cielak i Szan Redakcya za durno go się czepia. Ten tunel wykopała sama lwowska publiczność, która nie może płacić biletów wstępu na festyny, a chciałaby się na karuzeli pokręcić, lub na huśtawce pohuśtać. Ja widziałem w niedzielę śliczną kobietkę, jak marzenie, jak raj, jak cudowne zjawisko, która z czteroletniem bobem na śwince i łabędziu się karuzelowała. Odrazu się w tej osóbce zakochałem na śmierć i już mi żadne lekarstwo nie pomoże. Ale wracając do rzeczy, twierdzę, że tym tunelem bardzo wygodnie można ominąć festynowe kasyerki i za bezdurno, po przebyciu 2 klm. podziemnej drogi na plac powystawowy. Niech Szan Redakcya spróbuje tej sztuki na najbliższy festyn.

Może Szan. Redakcyi wiadomo, czy w Jaremczu odbyły się wyścigi lwowskich autorów ostatniej niedzieli, czy też z powodu niepogody odwołano je? Ja chciałem się do tej gromady przyłączyć, bodaj jako połykacz ognia, albo zjadacz gwoździ i byłoby jakieś koncertowe urozmaicenie. Ale psia kość brać literacka ciągle mnie pomija ilekroć urządza „kompromitacye", chciałem powiedzieć „koncerty autorów". Jabym już był się zadowolił bodaj rolą wołacza u wchodu: „Dalej, panowie, zonaci, kawalerowie, mężatki, panny, wdowcy i wdowy, proszę do środka, tylko po 10 centów, proszę do środka, za pięć minut rozpoczyna się przedstawienie. Do zobaczenia autor, który pisze nogą, prawdziwy afrykański okaz. Tylko za 10 centów, panna pisząca węglem na ziemi wiersze, proszę do środka itd. itd.

Gdyby mnie byli zaangażowali, do tej roli, byliby mieli przynajmniej o połowę więcej „czystego" zysku.

Początek nauki w szkołach. *Gazeta Lwowska* donosi: Rada szkolna kraj. uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu odroczyć termin rozpoczęcia nauki w roku szkolnym 1908/9 w szkołach ludowych lwowskich do 15. września.

Rada szkolna kraj. postanowiła nie odraczać rozpoczęcia nauki w wyższych klasach gimnazyalnych we Lwowie, ponieważ pomiędzy młodzieżą w tym wieku było tylko 7 wypadków szkarlatyny. Co do niższych klas gimnazyalnych, postanowiła Rada szkolna zwrócić się do ministerstwa oświaty o odroczenie wpisów z tem, że gdyby epidemia pierwej ustała, to wpisy zaczną się w normalnym czasie.

Głos z piekielnych otchłani Kleparowa. Przed kilkoma miesiącami wydał magistratowi polecenie kom. II. dzieln., by studnie w realnościach tejże ulicy zasypano, ale nie pomyślał nad tem, by najpierw studnie urządzono wodociągowe.

Dalej z praczkarni czyli łaźni Braci Albertów w uliczce między nr. 15 a 17 wylewają rozmaite nieczystości wprost na ulicę, które swobodnie płyną aż do realności pana Hornunga do ulicy Szpitalnej przez ulicę Meizelsa, wydzielając nieprzyjemną woń i bakcyle po całem przedmieściu; zauważyć należy, że gmina miasta Lwowa już dawno uchwaliła kanał od Braci Albertów aż do ul. Szpitalnej ale o tem urząd budowniczy zapomniał!

Dalej nowo otworzoną ulicę w górę obok Braci Albertów wysypano śmieciem gnijącem tak, że obok tej ulicy bez zatykania nosa swobodnie przejść nie można.

Upraszamy przeto pana dyrektora Goreckiego jako kierownika biura budowniczego, by raczył łaskawie przejechać się na wspomniane miejsce i przekonać się, czy ci biedni ludzie, którzy tak wysoki podatek opłacają, mogą opieszałość magistracką dalej znosić!

Mieszkańcy ulicy Kleparowskiej.

Nie skąpmy pomocy. Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej we Wiedniu podjęło myśl trudną, ratowania drugiego pokolenia od germanizacyi. W tym celu zakłada czytelnie dla dorosłych, a dla dzieci szkółki. Pomimo licznych trudności ze strony Niemców, Towarzystwo założyło w rozmaitych punktach miasta swoje czytelnie i wypożyczalnie książek, otwarte dla każdego bezpłatnie od godz. 6—9 wieczór, trzy szkółki dla dzieci, a to II. Volkerstrasse 16, III. Rennweg 68, XVIII. Czermaggasse 6. Nadto jedną szkółkę dla analfabetów.

Koszt utrzymania czterech szkółek i dwóch czytelń jest tak wielki, że Towarzystwo nie jest w stanie pokryć go z wkładek członków, które wynoszą rocznie 2 kor. 40 hal. Trzeba więc, aby kraj rozumiał trudność sytuacyi Towarzystwa i dla honoru imienia polskiego ułatwił mu oświatową pracę wśród Niemców w dwojaki sposób, albo zapisując się na członków zwyczajnych, płacąc rocznie 2 kor. 40 hal., albo na członków wspierających z wkładką roczną 10 kor.

Wszelkie książki przeczytane, przyjmowane będą nader łaskawie i z wdzięcznością w czytelni.

Ponieważ Niemcy robią rozmaite trudności Towarzystwu Polskiemu w wynajmie i utrzymaniu lokali, postanowiło ono kupić dom i uwolnić się w ten sposób od rozmaitych sekatur.

W tym celu wypuściło obligacye 100-koronowe, od których płaci 3 prc. Jest to pożyczka, a nie darowizna; więc Polacy pospieszyć powinni z pomocą Towarzystwu Szkolnemu we Wiedniu. Jest to obowiązkiem naszym narodowym ratować kolonie polskie od germanizacyi. Udowodnimy, że jesteśmy narodem żywotnym i zniszczyć się nie damy!

Wszelkie datki i zamówienia na obligacye posyłać należy do Wiednia po adresem:

Zarząd główny Polsk. Tow. Szk. Ludowej — Wien V/1 Stalberggasse 32.

Kolonia dziewcząt w Olszance powraca do Lwowa dnia 20. sierpnia o godzinie 5-tej minut 40 na dworzec Podzamcze.

Rodzice i opiekunowie zechcą się zgłosić po swe dzieci na Podzamcze w chwili nadejścia pociągu.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

WP. Jarocki w Nowym Sączu. Numera wysyłamy regularnie. Jeżeli Pan niedzielnych numerów nie otrzymuje, to wina w tem tamtejszej poczty, u której niech się Pan o brakujące egzemplarze energicznie upomni.

WP. Fischler w Wełdzirzu. Nie, Panie, na próbę przez cały miesiąc pisma nikomu nie wysyłamy.

Słuchacz praw we Lwowie. Piętnowanie kupców w gazetach za popieranie przemysłu pruskiego jest rzucaniem bobem o ścianę. Egzekutywę powinna tu wykonać sama publiczność przez omijanie takich sklepów, choćby nawet sklep ten był własnością byłego radnego.

Nekrologia.

† Krystyna z Mochnackich Neumannowa, wdowa po komisarzu skarbowym, zmarła w poniedziałek we Lwowie, przeżywszy 76 lat. Całe swe życie poświęciła wychowaniu synów, na dobrych i pożytecznych obywateli. Zmarła osierociła p. Józefa Neumanna właściciela drukarni i byłego wiceprezydenta Lwowa, dra Rudolfa, radcę sądu w Sanoku i Adolfa, radcę sądowego w Stryju. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4-tej popołudniu z domu przy ul. Łyczakowskiej 1. 3. R. i p.

† Julia z Budkiewiczów Ziembińska. Ciężki cios dotknął p. Józefa Ziembińskiego, dyrektora drukarni „Słowa Polskiego". Oto w ubiegły piątek zmarła w 75-tym roku życia jego matka, ś. p. Julia z Budkiewiczów Ziembińska. — Zmarła, osoba rzadkich zalet charakteru, niezwykłej zacności, otoczona była w kołach znajomych wielkim szacunkiem, i szczery żal towarzyszy jej do grobu. Pogrzeb odbył się onegdaj w Krakowie. Z objawami współczucia, jakie otrzymuje osierocona rodzina, łączymy i my wyrazy szczerego współczucia. R. i p.

Z KRAJU.

Piszą z Tarnopola. Niejaki Mykieta Kucharski, wyrobnik w Tarnopolu, wszczął sprzeczkę ze swoją kochanką Natalią Mikołka, która stała na placu Kazimierzowskim ze swoim drugim kochankiem, a rywalem Kucharskiego Ludwikiem Góralem, pomocnikiem kucharskim. Natalia już nieraz dawała Mykiecie powód do szalonej zazdrości, a w krytyczny wieczór podwojoną jeszcze została obecnością rywala. Ponieważ Mykieta obraził Natalię, ta wyciągnęła nóż i raniła Kucharskiego w ucho. Wówczas Kucharski wyrwawszy nóż z ręki Natalii skaleczył nim w szyję Ludwika Górala, zaś Natalię Mikołka pchnął nożem w serce, tak, że w kilka chwil później zakończyła życie. Morderca Kucharski jest zarobnikiem i popełnił ten okropny czyn w uniesieniu i podrażniony przez kochankę. Pierwszej pomocy udzielił ofierze dr. Lustig, lecz niestety, rana była śmiertelna.

Morderstwo to spełnione zostało w sobotę wieczorem, w najludniejszej części miasta i wywołało wielkie wrażenie w całem mieście.

Rozruchy chłopskie na Bukowinie. Przeszło 500 chłopów i kobiet, uzbrojonych w sierpy, kosy, koły i drągi, wtargnęło ubiegłego tygodnia do lasu barona Styrcei w Krasno-Ilskiem, zaś starcy 70—80 letni wytyczyli nową granicę w lesie właściciela, zapowiadając całej ludności, że odgrodzona część lasu do gromady należy. Zaraz popołudniu wobec postawy chłopstwa, które odgrażało się właścicielowi, przybył na miejsce starosta ze Storożyńca dr. Korn w asystencyi ośmiu żandarmów, i wyszedłszy przeciw zebranym w lesie włościanom, zatarł wytaczaniem linii granicznej, z wielkim trudem zdołał ich uspokoić i przedstawić im niewłaściwość postępowania. Jedynie taktowi dra Korna zawdzięczać należy, że nie przyszło do groźniejszych rozruchów.

TELEGRAMY.

Nowa katastrofa w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj o godz. 8-ej wieczór spalił się szyb, należący do firmy Santo. Wybuch nastąpił w czasie tłokowania. Wypadków z ludźmi nie było.

Borysław. Wczoraj o w pół do dziewiątej wieczorem zapalił się szyb Sulimirskiego obok szybu Chłapowskiego.

Borysław. O godz. 8·20 wieczorem eksplodował szyb Dawida Santa przy ul. Pańskiej. Przyczyną eksplozyi było zbyt wysokie wyciągnięcie tłoka, który uderzył o koronę, wywołując iskrę. Sąsiednim szybom nie grozi niebezpieczeństwo. Robotnicy ocaleni.

(Więc przecie jeszcze akcya ratunkowa nie postąpiła w tym stopniu, by usunąć wszelkie niebezpieczeństwo wybuchów p. R.).

Przed jesienną kampanią.

Wiedeń. Parlamentarna komisya czeskiego „Narodni klub" odbyła wczoraj posiedzenie w obecności ministrów Fiedlera i Praszka. Konferencya trwała od godz. 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór i dotyczyła całej sytuacyi politycznej i programu prac gabinetu. Konferencya nie doprowadziła do żadnego konkretnego rezultatu. Jutro ciąg dalszy.

Wiedeń. Jutro odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem br. Becka. Dotyczyć się ona ma kampanii jesiennej tudzież spraw bieżących.

Wiedeń. *Neue Fr. Presse* donosi, że wspólna konferencya, która ustali budżet ministerstwa wojny, odbędzie się pojutrze pod przewodnictwem br. Aehrenthala.

Odznaczenia jubileuszowe.

Wiedeń. Z okazyi 60 jubileuszu nadał cesarz drugiemu ochmistrzowi dworu hr. Montenuovo wielki krzyż orderu św. Szczepana. Arcyksiążętom Fr. Ferdynandowi i Eugeniuszowi brylanty do wojskowego krzyża zasługi, arcyksiążętom Leopoldowi Salwatorowi i Franciszkowi Salwatorowi wyrazy cesarskiego zadowolenia, gener. A. Paarowi i komendantowi marynarki hr. Montecuccolemu krzyże orderu Leopolda.

Dziennik rozporządzeń ogłasza następnie nadzwyczajnie liczne odznaczenia i ordery dla oficerów wszelkiego stopnia i broni, dla urzędników wojskowych, spensyonowanych oficerów i dla podoficerów.

Równocześnie ogłoszono pismo odręczne cesarza w sprawie nadania krzyża jubileuszowego dla urzędników, wojskowego krzyża jubileuszowego i w sprawie amnestyi dla przestępców, oraz ulgi stemplowych i podatkowych dla fundacyj.

Afera Nasticza.

Zagrzeb. Po czterodniowem przesłuchaniu Nasticza na razie przesłuchanie przerwano. Nasticz wyjeżdża z Zagrzebia, pozostaje jednak do dyspozycyi sędziego śledczego.

Zagrzeb. Wczoraj partya Starzewicza urządziła demonstracyę pod domem Nasticza, a następnie demonstracyę pod budynkiem Banku serbskiego.

Socyaliści a dobro robotników.

Monachium. Bawarscy socyaliści złamali socyalno-demokratyczną dyscyplinę. Mimo bowiem wyraźnego polecenia kierownictwa socyalno-demokratycznego, że socyalni demokraci nie mają głosować za budżetem, frakcya socyalno-demokratyczna w Bawaryi oddała swoje głosy za budżetem. Imieniem socyalistów poseł Siegita złożył oświadczenie, że socyaliści głosują za budżetem, ponieważ budżet zawiera szereg kulturalnych, wychodzących również na korzyść robotników najniższych klas.

Kapitan z Köpenicku na wolności.

Berlin. Wilhelm Voigt, „kapitan z Koepenicku", został ułaskawiony. Wypuszczono go na wolność z zakładu karnego, po odsiedzeniu 20 miesięcy z 4-letniej kary, na jaką go skazał sąd. Zarząd więzienia dał o nim bardzo dobrą opinię.

Naokoło Turcyi.

Londyn. Do „Daily Mail" donoszą, iż władze zarządziły obdukcyę zwłok zmarłego nagle ministra wojny, chociaż obdukcya taka sprzeciwia się przepisom koranu, a to celem zbadania przyczyny śmierci ministra, gdyż wśród ludności krążą pogłoski, że go otruto.

Wiedeń. Wiadomości nadesłane z Konstantynopola malują położenie jako dość zawikłane.

Śmierć ministra wojny jest bardzo tajemniczą i pomimo zapowiedzianej sekcyi zwłok, nikt nie wierzy w śmierć naturalną.

Komitety młodotureckie na prowincyi przywłaszczają sobie całkowitą władzę, składając z urzędów dygnitarzy miejscowych i t. d., co wywołuje starcia i komplikuje położenie.

Dzienniki tutejsze stwierdzają, że po zjazdach w Kronbergu i Ischlu sytuacya międzynarodowa jest lepszą niż poprzednio. Całości terytoryum tureckiego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Konstantynopol. Powszechnie uważają tu zgon ministra wojny, marszałka Redżi baszy, za stratę narodową. Młodoturecki komitet wydał odezwę z wezwaniem do tłumnego udziału w pogrzebie. Wszystkie koncerty, przedstawienia i mitygi odwołano na znak żałoby. Dzienniki donoszą, że Osman Mizamy, został tymczasowym kierownikiem ministerstwa wojny.

Konstantynopol. 300 zwykłych zbrodniarzy, umieszczonych w więzieniu na wyspie Rodus, nie chciało dopuścić do uwolnienia 70 przestępców politycznych, aby w ten sposób wymusić uwolnienie równocześnie dla siebie. Tamtejsze ciało konsularne, zwróciło uwagę ambasadorów w Konstantynopolu na niebezpieczeństwo, jakie wyniknęłoby na wypadek uwolnienia zwykłych zbrodniarzy i prosiło o odpowiednie zarządzenia.

Podobne zajścia wywołane przez przestępców pospolitych, miały się powtórzyć i w innych miejscowościach.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Przeniesienia w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa przeniosła Bronisława Kryczyńskiego, rzecz. naucz. II. gimn. w Nowym Sączu, do I. gimn. w Nowym Sączu, a Jarosława Opatrnego, rzecz. naucz. I. gimn. w Nowym Sączu, do II. gimn. w Nowym Sączu; przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Franciszka Kocoła i Stefana Waltera z II. gimn. w Tarnowie do I. gimn. w Rzeszowie; Józefa Weisbluma z gimn. w Złoczowie do gimn. w Stryju; Władysława Prajera z gimn. w Drohobyczu do gimn. w Brodach; Stanisława Galika z gimn. w Jarosławiu do gimn. I. w Rzeszowie; Aleksandra Hracę z gimn. w Jarosławiu do gimn. w Drohobyczu; Rudolfa Kubesia z gimn. II. we Lwowie do gimn. w Stryju; Bronisława Nowaka z gimn. w Samborze do II. gimn. w Tarnowie; Stanisława Witkowskiego z gimn. w Samborze do gimn. II. w Tarnowie; Jana Skowrońskiego z gimn. w Samborze do gimn. I. w Tarnowie; Stefana Boreckiego z filii gimn. V. we Lwowie do I. gimn. w Tarnowie; Edwarda Horwatha z gimn. w Stryju do I. gimn. w Tarnowie; Alfreda Reicha z gimn. w Złoczowie do gimn. w Sokalu; Israela Meisla z gimn. w Sokalu do gimn. w Złoczowie; Romana Łysiaka z gimn. w Jarosławiu do gimn. w Brodach; Franciszka Wydrę z gimn. w Mielcu do gimn. I. w Tarnowie; dra Rachmiela Schmiedera z gimn. w Brodach do gimn. w Sokalu; Józefa Pilszaka z gimn. II we Lwowie do gimn. w Dębicy; Józefa Chlandę z gimn. w Drohobyczu do gimn I. w Tarnowie.

Zgłaszanie do ubezpieczenia urzędników prywatnych. Rozporządzeniem z dnia 1. lipca br. rozpisało ministerstwo spraw wewnętrznych wezwanie do zgłaszania po raz pierwszy u władz politycznych pierwszej instancyi w ciągu 4 tygodni, począwszy od 1. sierpnia br., wszystkich urzędników prywatnych, którzy w myśl wchodzącej od dnia 1. stycznia 1909 r. w życie ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych będą obowiązani do ubezpieczenia. Z powodu zdarzających się jeszcze wątpliwości, którzy urzędnicy podlegają obowiązkowi zgłoszenia do ubezpieczenia a tem samem obowiązkowi zgłoszenia do ubezpieczenia i gdzie to ubezpieczenie ma być zawarte — podajemy na podstawie samej ustawy i odnośnych rozporządzeń ministeryalnych dla użytku interesowanych następujące wyjaśnienia.

Obowiązanymi do ubezpieczenia są wszystkie osoby, zostające w służbie prywatnej o charakterze urzędniczym, dalej wszystkie te osoby, zostające w służbie, które wykonują wyłącznie lub przeważnie umysłowe świadczenia służbowe, o ile a) w dniu 1. stycznia 1909 r. ukończyły 18 lat a nie przekroczyły 55 lat życia, b) pobierają płacę miesięczną lub roczną i c) ich pobory służbowe (płaca w gotówce łącznie z wszystkimi dodatkami w naturze, obliczonymi na gotówkę) u jednego i tego samego służbodawcy wynoszą przynajmniej 600 K rocznie.

Wezwanie rzeczone do zgłoszenia po raz pierwszy urzędników prywatnych do ubezpieczenia należy tak rozumieć, iż winni być, zgłoszeni (przez służbodawców z współdziałaniem samych urzędników prywatnych) u starostw (we Lwowie i Krakowie w Magistratach) pod karą grzywny wszyscy urzędnicy prywatni, ustawowo do ubezpieczenia obowiązani, bez względu na to, czy ten obowiązek ubezpieczenia będą od 1. stycznia 1909 wykonywali w państwowym centralnym zakładzie emerytalnym w Wiedniu, czy też w jakimś krajowym zakładzie emerytalnym ustawowym zastępczym.

Pierwsze to zgłoszenie ma jedynie na celu ustalenie kwestyi, kto z pośród ogółu zgłoszonych jest do ubezpieczenia obowiązanym, załatwienie ewentualnych rekursów itp., poczem dopiero będą odnośni służbodawcy wezwani do zawarcia ubezpieczenia — zależnie od ich wyboru — czy to w zakładzie centralnym państwowym, czy to w krajowych zakładach zastępczych.

Ze względów autonomicznych dażyć należy usilnie do tego, by te ustawowe ubezpieczenia były zawierane w krajowych zakładach zastępczych, jakie niewątpliwie — przynajmniej jeden — powstanie w naszym kraju już wkrótce, a w każdym razie przed 1 stycznia 1909 tak, że czas jeszcze będzie zawrzeć w nich ustawowe ubezpieczenia.

Psy policyjne. Dokonano pierwszej próby z psami policyjnymi w Landwarowie. Psy te specyalnie są wytresowane do tropienia przestępców. Dla demonstracyi wzięto chłopca z przytułku noclegowego, któremu kazano ukryć się w lesie na wierzchołku drzewa, poczem psy znajdujące się cały czas na uwięzi, wypuszczono. Po 5 minutach wykryły one domniemanego złodzieja. Próbę ponowiono kilkakrotnie z tym samym skutkiem. Następna próba dotyczyła odszukania rzeczy schowanych w lesie. I to zadanie psy spełniły doskonale.

FRANCISZEK DÖLL. 15

Bracia Białoskórscy

Powieść z końca XVI-go wieku osnuta na historycznem tle m. Lwowa.

Do służby wykonawczej magistratu należał stale rurmistrz (*aquaeductor*), którego obowiązkiem było starać się: „o przewodzenie czystej wody i dostatku jej do cugów wszystkich miasta i być tych wód dobrym i pilnym stróżem i sprawcą. O naprawie cugów za razem mieć pilne staranie, bez pozwolenia rajców nikomu wody nie rozdawać, ujmować albo przyczyniać ani też szafować, szubieniczki*) przy rurach odcinać, nowych ani sam przez się, ani przez czeladź nie czynić, regestra i cugi wodne jako i którędy idą do miasta w tajemności chować, o miejscach cugów albo krynic, z których idzie woda do miasta, nikomu bez wiadomości panów na to przystawionych nie dogladać, naczynia wszystkie miejskie i rury miejskim groszem pokupione i sobie powierzone pilno i wiernie strzedz“.

Ponieważ studnie prywatne często się psuły, a ludność się w liczbę wzmagała, więc nieraz zagrażał brak wody; prócz tego ciągłe sprzeczki między właścicielami domów, których się studnie znajdowały a biorącymi wodę, jak i między pierwszymi a magistratem, co do opłaty za użytkowanie i naprawę studzien tak się uprzykrzyły, że rząd miasta ujrzał się zniewolony pomyśleć raz o urządzeniu większej liczby własnych studzien publicznych i zaradzeniu niewygodzie.

Wydarzyło się właśnie, iż na kilka lat przed czasem przez nas opisanych zdarzeń, przyjął był niejaki Tomasz de Albertis prawo miejskie i zamiast złożenia przepisanej opłaty zobowiązał się na koszt własny, pobudować studnię kamienną w rynku, na co się Rada chętnie z powyżej wspomnianych względów zgodziła. Tenże Tomasz jednak niedokończywszy zaczętej studni umarł, natomiast siestrzan jego Andrzej Gargo z wyspy Chios później przybyły, objąwszy schedę po wuju i przyjąwszy także prawo miejskie, zobowiązał się rozpoczętą przez Tomszę de Albertis studnię swym kosztem dokończyć.

Otóż te właśnie pierwszą kamienną studnię, jaką posiadł Lwów, ustawiono i ukończono teraz we wschodnim rogu rynku, od strony klasztoru OO. Dominikanów.

Dobrze założoną i ocembrowaną studnię, przyozdobiono pięknie i artystycznie wykonaną grupą z kamienia, wyobrażającą wodnicę czyli boginkę wodną, a jak ją podówczas nazwano: „Meluzynę“, opartą na delfinie tryskającym z paszczy silnym promieniem wody.

Założenie i otwarcie tej studni wielką miało doniosłość dla mieszkańców miasta i było niezwykłem zdarzeniem w dotychczasowej jego historyi, to też Rada miasta postanowiła obchodzić poświęcenie jej i otwarcie w sposób nader uroczysty. W tym celu pracowano przez kilka dni nad przyozdobieniem samej studni i przysposobieniem rozmaitych niespodzianek, któremi mieszkańców miasta przy tej sposobności uraczyć zamierzano.

Wybrano po temu jak zwykle, by nie tracić dnia powszedniego dla pracy produktywnej, pewną niedzielę, i w dniu targowym wybębniając, ogłoszono przypadającą na nią uroczystość poświęcenia i otwarcia studni.

W dniu tym, w którym pogoda fortunnie sprzyjała, przybrało miasto wygląd odświętny. Wszystkie kamienice rynku i najbliższych ubocznych ulic, podobnie i ratusz, przyozdobione były zwisającymi z okien, ganków i wykuszów *), przepysznymi kobiercami i makatami, przeplatanemi girlandami i festonami z gałązek choiny i liści dębowych...

Na ten też dzień, z porady pomysłowego Antoniego Białoskórskiego, ułożyli Marek z Kunegundą niespodziankę dla Imć pana Pawła Jelonka, celem próby zmuszenia go do przyjęcia Marka za szwagra.

Po tak bardzo ubliżającem mu odpaleniu, za co poprzysiągł zemścić się krwawo na Jelonku, rozwścieczony Marek ani słyszeć chciał z początku o projekcie podawanym przez Antoniego, ale gdy wszyscy bracia radzili, iżby tego środka jeszcze spróbował i Kunegunda także na to napierała, zgodził się wreszcie, a nawet cieszył się w duchu, że jeśli z tego nie skorzysta, to przynajmniej pomści chociaż w części na nienawistnym mu człowieku, ośmieszając go i podając na złe języki.

Projekt polegał na tem, iż podczas uroczystości poświęcenia studni, wtedy, kiedy cała reprezentacya miasta, wszyscy wysocy dygnitarze kościelni i świeccy znajdujący się w mieście, duchowieństwo, szlachta, mieszczaństwo i mnogi lud przypatrywać się i udział brać będzie w uroczystości, ukazać się miał Marek wraz z Kunegundą publicznie, stojąc i rozmawiając z nią w wykuszu domu Jelonków. Bracia zaś Białoskórscy na zapytanie znajomych, opowiadać mieli o zmówieniu się tych dwojga jako narzeczonych.

Liczono na to, że Imć pan Paweł przygnieciony tak jawnym dowodem dobrej komitywy z Białoskórskimi i opinii na własne oczy patrzących licznych mieszkańców miasta, mając do wyboru między ośmieszeniem się i osławieniem, a przyjęciem Marka, uczyni to ostatnie. Znając usposobienie Jelonka, żadno z nich nie było pewnem sukcesu, ale próba niekosztowała bezczelnego Marka, ani zbałamuconej i krnąbrnej Kunegundy, działających bezwzględnie, bez najmniejszego namysłu wstydu...

W południowych godzinach rozpoczęła się zapowiedziana uroczystość przy ogromnym natłoku ludu. Pięknie przed poświęceniem studni, przemówił jeden z księży na temat o dobrodziejstwie, jakie przynosi zdrowa woda dla ludzi, i piękne też słowa wygłosił po poświęceniu burmistrz miasta, otoczony gronem rajców, ławników i czterdziestu mężów, oddając imieniem Rady ten nowy nabytek na użytek mieszkańców, co niezliczony tłum ludu przyjął radośnymi na cześć panów Rady okrzykami. W odpowiedzi burmistrzowi, dziękował w imieniu mieszkańców miasta regent Czterdziestu mężów...

I w istocie, w tym czasie, niemałe wrażenie wywarł na rajcy Jelonku, widok stojącego nieopodal w wykuszu jego własnego domu, wystrojonego i tryumfalnie na wszystkie strony z góry spoglądającego Marka, lecz myliłby się każdy mniemając, że go to pognębi. Wprawdzie w pierwszej chwili o mało nie padł trupem ze wstydu i hańby wyrządzonej jego domowi, lecz potem oburzony do żywego bezczelnością Marka, postanowił nie ustąpić ani kroku, a prócz tego szukać sposobów uniknienia na przyszłość jakichkolwiek ze strony Białoskórskich przykrości, i mieć ich na oku.

Spodziewane wrażenie na ogóle nie zawiodło. Większość mieszkańców miasta była w rzeczywistości, wielce tem niespodziewanem zjawiskiem zadziwiona, tylko nieliczne grono bliższych znajomych Jelonka, wiedząc o danej Markowi odprawie, domyślało się jakiejś Białoskórskich psoty.

Wszyscy bracia przyodziani w nowe stroje, sprawione za złupione pieniądze z patryarchy Joachima, z umysłu trzymali się podczas uroczystości w pobliżu Jelonka, chcąc jakoby dać poznać bliskość nawiązanych z nim niby stosunków. Uważał to Imć pan Paweł, ale się tem nie trapił.

C. d. n.

*) Pokryjomu przyprawione do głównych rur przewody boczne.

*) Przymurowanie kryte wystające, zastępujące dzisiejsze balkony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:

o godz.	
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa. Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Opawy, Budapesztu, Koszyc. Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy,, Sanoka. N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.30	Sianek, Sambora.
11.48	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę). Serethu. Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa. Berlina, Wrocławia. Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Oświęcima. Suchy. Kocmyrzowa. Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę). Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia. Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk. Odessy. Kijowa, Brodów. Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały. Iwania Pustego. Husiatyna. Zbaraża
11.00	Ławocznego. Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu i Suczawy
2.30	**posp.** Krakowa. Berlina. Wrocławia. Warszawy. Wiednia, Karlsbadu. Pragi. Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki. Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina. Wrocławia. Warszawy, Wiednia. Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka. Chyrowa (p. Przemyśl)

Na dworzec „Podzamcze“ z:

o godz.	
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz.. Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego. Husiatyna. Brodów. Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:

o godz.	
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass. Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa. Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy. Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp**. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego. Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia. Wrocławia. Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.4[illegible]	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Brodów, Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora. Chyrowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza. Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk. Potutor. Brodów, Kopyczyniec. Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja. Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Berlina. Warszawy. Pragi. Karlsbadu. Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa. Jasła. Chabówki. Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa. Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza. Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

Z dworca „Podzamcze“ do:

o godz.	
6.35	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego. Grzymałowa, Czortkowa
5.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna. Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 8.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.